Mały
Płomyczek
7/M
WARSZAWA, 13 PAŹDZIERNIKA 1936 ROKU



Babcia Febra rada,
kiedy deszczyk pada.

Chodzi po ulicy
i kropelki liczy.

PUCYBUTEK

Padał deszcz. Wszędzie kałuże. Na rogu ulicy siedzi wesoły Felutek - pucybutek.

— Jestem ci ja Felutek,
sławny pucybutek.

Idzie pan Antoni w zabłoconych trzewikach.

— Oczyść buty, pucybutku!

— Zaraz szczotki naszykuję, trzewiczki oczyszczę. Wyglansuję, wypucuję, będą znowu błyszczeć.

Idzie pani Franciszka z wizytą.

— Ach, pantofelki zachlapane!

— Szczotka w lewo, szczotka w prawo,
będą buty jak z wystawy.
Choćby pieszo szły z Krakowa,
będą buty jakby nowe!

Aż tu biegnie dorożkarska szkapka.

— Ej, Felutek - pucybutek, oczyść mi kopytka!

A Felutek śmieje się:

— Pucu - pucu, szastu - prasku,
wypucuję je do blasku!



To jest Adelinka,
a to krynolinka.
Krynolinka do ziemi
z falbankami ładnymi.

Ubrała się Adelinka, wyglądała pięknie. Chyba przed jej ślicznym strojem cały świat uklęknie! Ledwie wyszła — na podwórzu wiatr poruszył kłęby kurzu.

Patrzy Adelinka:
— brudna krynolinka!
Załamała rączki obie:
— Co ja teraz zrobię?

Przyszła trzepaczka i szczotka: — Nie płacz, gdy kłopot cię spotka. Zaraz na to poradzimy, pięknie suknię wyczyścimy.

PRZYGODA PARASOLA



Pan Paweł miał parasol. Ale wcale o niego nie dbał. Przyszedł z ulicy — rzucił go byle jak. Nawet wody z niego nie strząsnął. Parasolowi zimno przecież. Stoi w kącie skulony i zębami szczęka. A dywanik się gniewa, że parasol go zmoczy. A parasol nie jest winien. Stoi i wzdycha:

— Ach, ach, nikt mnie nie kocha, nikt o mnie nie dba!

Aż raz rozgniewał się. Tupnął nóżką, machnął rączką, podskoczył i przez okno wyfrunął!

Patrzą ludzie, a on leci nad miastem jak ptaszek. Leci, aż zobaczył małą dziewczynkę, co szła do szkoły. Obdarta, bez palta, choć na dworze słota.

Machnął parasol czarnym skrzydłem, rączkę wyciąga i mówi:

— Dziewczynko, pójdę z tobą. Od deszczu cię zasłonię.

A dziewczynka uśmiecha się ślicznie, uradowana:

— Doskonale!

Idą razem jak dwoje przyjaciół. Przyszli do szkoły. Dziewczynka strząsnęła z parasola wodę, otworzyła go, pogłaskała i mówi:

— Tylko nie ucieknij!

Rozpostarł parasol skrzydła jak kokosz na jajach, napuszył się, prawie już wysechł. I powiada, bardzo rad:

— Nie ucieknę, bo cię lubię! Dbasz o mnie.



Odtąd żyli sobie razem. Dobrze im było. Wieczorami parasol opowiadał dziewczynce bajki. Jedna zaczynała się:

— Na starym, starym strychu żył sobie chudy Czarny Parasol i gruba Parasolka Kwiecista. I mieli przyjaciela: Pająka Sędziwego...



ZABAWA W KATAR

(Dzieci tworzą koło)

KATAR

(poza kołem śpiewa na mel. „Lata ptaszek")

Jestem sobie Katar srogi,
nie mam ręki ani nogi.
Chodzę, chodzę po tym kole
i wybieram kogo wolę.

DZIECI

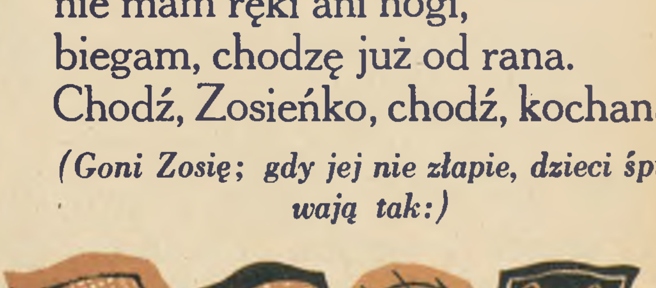
(mel. „Ty, różyczko, dobrze wiesz")

Ma ten Katar
wielki nos,
jak cię złapie —
ciężki los!

KATAR

Jestem sobie Katar srogi,
nie mam ręki ani nogi,
biegam, chodzę już od rana.
Chodź, Zosieńko, chodź, kochana!

(Goni Zosię; gdy jej nie złapie, dzieci śpiewają tak:)



DZIECI

Oj, Katarze,
zyg - zyg - zyg!
Nie da ci się
złapać nikt!

KATAR

Jestem sobie Katar brzydki,
lubię robić psoty, zbytki.
Biegam, chodzę zadyszany.
Chodź, Jędrusiu, chodź, kochany!



DZIECI

Apsik, apsik,
apsik, psik!
Oj, złapał go
Katar smyk.

KATAROWE LUDKI

(te, które Katar złapał—śpiewają na końcu)

Katarowe ludki,
mamy nosek krótki.
Czy krótki, czy średni,
tośmy bardzo biedni.





FACEK I CZAS

Aż raz... Czy mi uwierzycie?
Facek się podkrada skrycie,
zmęczonego Czasa z procy
w nos uderza z całej mocy!
Czmychnął Facek rad z psikusa.
Psikus godny to dzikusa.
Pan Czas płacze, nos go boli.
Pożałujcie go w niedoli!





Wtedy mała, bura myszka
(chociaż mała, ale chwacka)
po cichutku z norki wyszła,
haps! porywa procę Facka.
Facek myszkę goni łając,
a ta biegnie niby zając.
Pędzi polem, drogą zmyka.
Taka dziwna myszka dzika. (d. c. n.)





O WNUCZKU, DESZCZU I CHMURZE

Dziadek od deszczu dostał dreszczy. Więc wnuczek mówi:

— Pójdę ja do króla deszczu na skargę.

Król deszczu siedzi na tronie i płacze.

Pyta wnuczek:

— Czemu płaczesz, królu?

A król na to:

— Ach, ach,
to jest mój fach.
Od tego deszcz jest na świecie,
żeby płakał przecie.

A przy królu kropelki stały, na skrzypeczkach grały i śpiewały tak:

— Diń, diń,
pam, pam.
Pada deszczyk
tam, tam.

— Królu — mówi wnuczek — zrób, żeby była pogoda!

— To nie moja rzecz. Deszcz pada, jak chmury płyną. Idź do królowej chmur.

Więc wnuczek poszedł na skargę do królowej chmur.

Królowa siedziała na tronie z puchu i jadła ciastko z pianką.

— Jak zaśpiewasz ładną piosenkę do snu, to nie pójdę dzisiaj na świat i będzie pogoda.

I wnuczek śpiewa:

— Aaa, kotki dwa.

Królowa już śpi. A na niebie słońce.

Kot i pies



Deszcz pada. Kot okienkiem wygląda.

— Nie pójdę dziś nigdzie, bo na dworze słota. W słotę spacerować — nieładnie dla kota.

Na nos włożył okulary jak dziadunio stary. Książkę sobie czyta i kwita.

A tu puk! puk! pies idzie. W kapeluszu, dumna mina. Wielką fajkę w zębach trzyma.

— Jak się miewasz, kolego?

— Dziękuję. Nic nowego. Czytam właśnie książkę.

Ma opowieści
sto czterdzieści,
a obrazków — sami zważcie —
sto dwanaście!

— Śliczne rzeczy — mówi pies. — Poczytam z tobą.

I czytają.

A za oknem deszcz pada i pada.



REBUSY



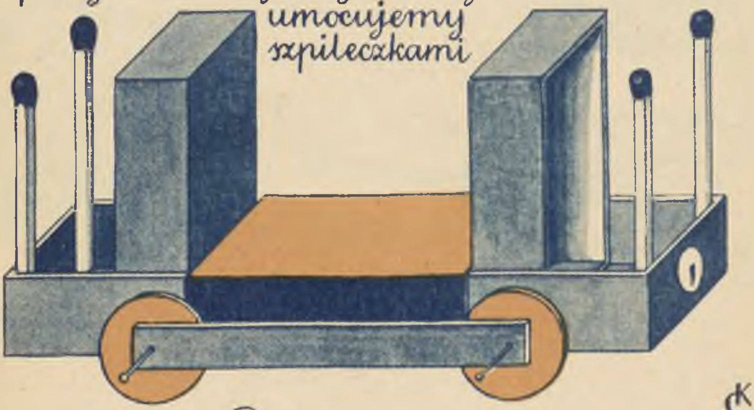
Robimy sami



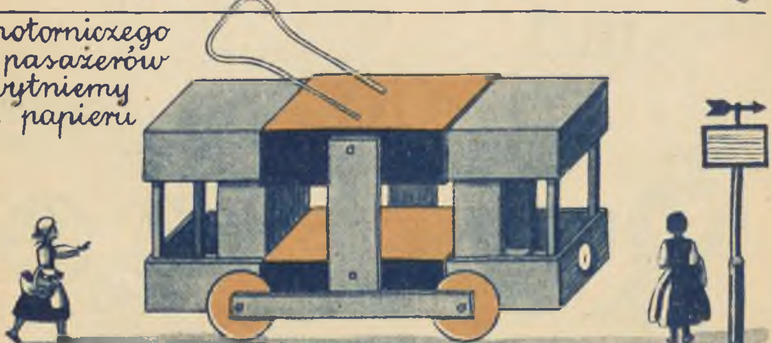
Tramwaj



zbudujemy z pudełek od zapałek, patyczki wklejamy na rogach, a kółeczka umocujemy szpileczkami



motorniczego i pasażerów wytniemy z papieru



ZGADNIJ

Kto z was odgadnie,
co to za ptak?
Skrzydła ma czarne,
dzioba mu brak.

Skromnie go stawiają
w kącie mieszkania.
Gdy deszcze padają,
on nas osłania.

NASZE RADIO

W środę, 14-go października, o godz. 11-ej m. 30 usłyszycie „Rozmowę z psem". W czwartek o godz. 16 m. 20 będą w radio odpowiedzi na Wasze pytania. W piątek o godz. 11-ej m. 30 odbędzie się „Wesele Małgorzatki". W sobotę o godz. 11-ej m. 30 będziecie „Śpiewali piosenki", a o godz. 14-ej m. 30 posłuchajcie „Wesołej audycji" ze Lwowa. W poniedziałek, 19-go października, o godz. 15-ej m. 55 Mamusia i Wujaszek Radiowi będą mówili to o tym, to o tym — „Wszystkiego po trochu". We wtorek o godz. 11-ej m. 30 usłyszycie bardzo śmieszne słuchowisko „O jej, żebyś wiedziała!"

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie zbiorowej:		W prenumeracie pojedynczej:	
miesięcznie	— zł. 40 gr.	miesięcznie	— zł. 60 gr.
półrocznie	2 zł. — gr	półrocznie	2 zł. 75 gr.
rocznie	3 zł. 75 gr.	rocznie	5 zł. — gr.

POJEDYNCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULIANA SMULIKOWSKIEGO 1

Prenumeratę prosimy przesyłać blankietem P. K. O. Nr. 435

W Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka" przy ul. Świętokrzyskiej 18, telef. 5-22-18. od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka" przy ul Wielkiej 40, tel. 21-31, od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.

Komitet Redakcyjny Czasopism Dziecięcych Związku Nauczycielstwa Polskiego: W. Burek, I. Huber, M. Kotarbiński, H. Ładosz, S. Machowski, F. A. Ossendowski, E. Szymański, A. Świrszczyńska, W. Wasilewska, I. Wilska.

Kierownicy artystyczni: E. John, K. Pieniążek.

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego i Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW MACHOWSKI

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, Smulikowskiego 1.

Mały Płomyczek



Gadu-gadu, klitu-klitu,
słuchałoby się do świtu.